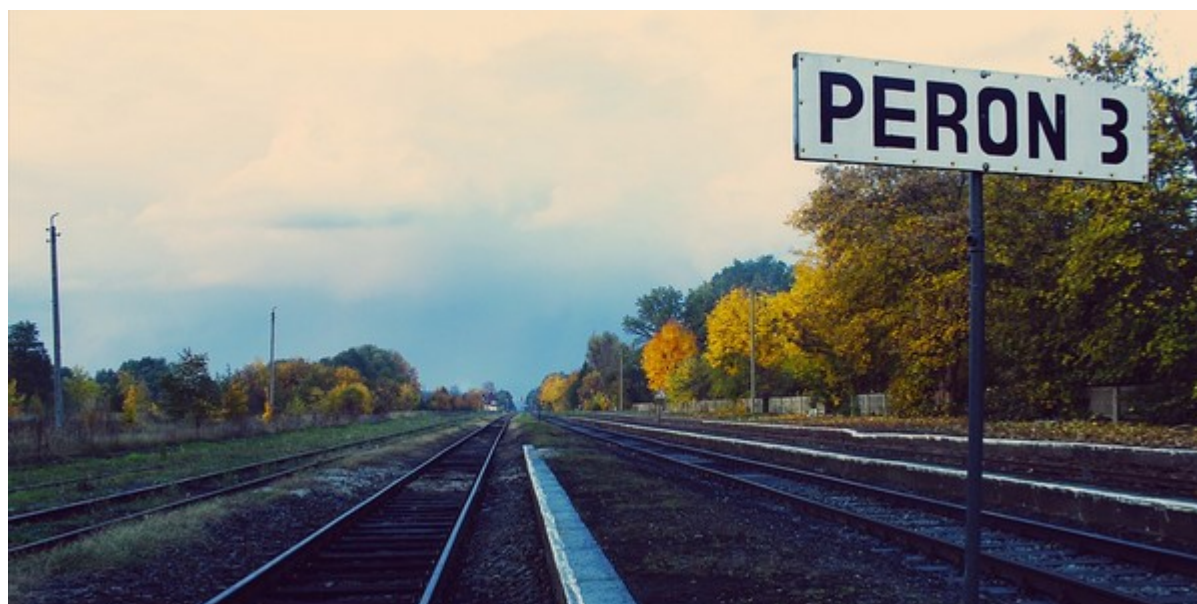


Tekturowa kolej w fikcyjnym państwie

11 maja 2019

Polskimi pociągami podróżuje coraz więcej pasażerów. Przewoźnicy notują niespotykane dotąd zyski. Realizowany jest największy w historii kraju program modernizacji infrastruktury kolejowej. Jednym słowem: jest dobrze, a będzie jeszcze lepiej, ponieważ polska kolej, tak jak zresztą cały kraj, wstaje z kolan. Wszystko byłoby super, gdyby nie smutna rzeczywistość, która ujrzała światło dzienne zza propagandowej witryny fasadowego państwa PiS.



W środę 8 maja „Rynek Kolejowy” poinformował, że z powodu opóźnień w realizacji inwestycji na sieci linii kolejowych spółka nimi zarządzająca, czyli PKP Polskie Linie Kolejowe, musi ponownie skonstruować rozkład jazdy pociągów na okres wakacji. Dotychczas zmiany w rozkładach jazdy były przeprowadzane w taki sposób, aby pasażerowie mogli kupić bilety z miesięcznym wyprzedzeniem. Teraz nie będzie to możliwe: na opublikowanie siatki połączeń kolejowych obowiązującej od 9 czerwca poczekamy do 18 maja. Na niespotykanym dotąd bałaganie na kolei stracą pasażerowie, którzy nie będą mogli kupić tańszych biletów w przedsprzedaży.

– W normalnych warunkach rozkład jazdy jest przygotowywanym przez wiele miesięcy i starannie przemyślanym elementem oferty przewozowej. Układanie go w ostatniej chwili, pod presją czasu daleko odbiega od zasad sztuki w tym zakresie – powiedział w rozmowie z Rynkiem Kolejowym dr Jakub Majewski, szef Fundacji Pro Kolej i były wiceprezes Urzędu Transportu Kolejowego.

Nie wie lewica, co robi prawica

Pod koniec kwietnia spółka PKP PLK, która zarządza infrastrukturą i ustala rozkład jazdy, zwróciła się do przewoźników kolejowych z prośbą o wstrzymanie sprzedaży biletów z powodu konieczności ponownej konstrukcji rozkładu jazdy na części modernizowanych linii. – Po zaktualizowaniu i sprawdzeniu tego co dzieje się na placach budów, a jest ich ponad 150, wynikła konieczność, aby przemodelować najbliższy wakacyjny rozkład jazdy – przyznał z rozbrajającą szczerością w rozmowie z TVN 24 Karol Jakubowski z PKP PLK.

To zaskakujące, ponieważ dotychczas PKP PLK z uporem maniaka utrzymywała, że nie ma większych opóźnień w realizacji inwestycji, a postępy na placach budów są na bieżąco monitorowane. Spółka chciała nawet zakupić kilka helikopterów, aby móc sprawniej nadzorować inwestycje. Pomysł ostatecznie upadł, a teraz dowiadujemy się, że program modernizacji linii kolejowych kuleje. Choć PKP nie przyznają się do kłopotów, najwyraźniej coś poszło nie tak jak planowano. Inaczej nie trzeba by było tworzyć na nowo rozkładu jazdy, który gotowy był już pod koniec kwietnia. – Wykonawcy mają opóźnienia, no i dopiero teraz na miesiąc – półtora przed wprowadzeniem rozkładu okazało się, że jest on po prostu nierealny – komentuje w rozmowie z TVN 24 Jakub Madrjas z Rynku Kolejowego.

Czy kłopoty z realizacją inwestycji dało się przewidzieć wcześniej? Oczywiście, że tak. Już od dłuższego czasu PKP PLK musiały wiedzieć, że budowy nie przebiegają zgodnie z planem.

Tak jest choćby na remontowanej linii z Białegostoku do Warszawy, na której prace opóźnione są co najmniej o dwa miesiące, a o problemach na budowie wiadomo było już w styczniu tego roku.

Uprawiając propagandę sukcesu, PKP chowało niewygodne informacje – to lepsza możliwość. W gorszym wypadku nadzór nad realizacją inwestycji jest skrajnie niewydolny. W takim wypadku aktualne informacje o opóźnieniach prac budowlanych nie trafiły na czas do osób opracowujących rozkład jazdy. Dlatego będą one musiały wyrzucić do kosza ułożony wcześniej rozkład i w pośpiechu opracować nowy.

Tańszych biletów nie będzie

Do czasu publikacji Rynku Kolejowego wszyscy przewoźnicy kolejowi, choć wiedzieli, że będą musieli wstrzymać sprzedaż biletów, utrzymywali tę wiedzę w tajemnicy przed pasażerami. Dopiero kilka godzin po tym, jak sprawa ujrzała światło dzienne, PKP Intercity – spółka uruchamiająca pociągi dalekobieżne poinformowała że blokuje do odwołania sprzedaż biletów na okres od 9 czerwca do 31 sierpnia. Ucierpią na tym pasażerowie, którzy za wcześniejszy zakup biletów otrzymywali zniżki. – Niestety część z tych promocji obowiązujących w ramach sprzedaży nasi pasażerowie utracą – przyznaje w rozmowie z TVN 24 Agnieszka Serbeńska z PKP Intercity.

To nie pierwszy taki przypadek. Choć przyznać trzeba, że spółka infrastrukturalna PKP PLK zaskoczyła PKP Intercity, inną spółkę z tej samej grupy, to przewoźnik miał wystarczająco dużo czasu aby wydłużyć obowiązywanie promocji. Niestety Intercity nie zrobiło tego, co pogłębi frustrację niedoszłych pasażerów.

Polacy, nic się nie stało

Na zamieszanie z wakacyjnym rozkładem jazdy pociągów oraz

brakiem możliwości zakupu tańszych biletów urzędnicy zareagowali w klasyczny sposób, bagatelizując problem lub też w ogóle go nie dostrzegając.

– Lepiej poprawić rozkład jazdy z wyprzedzeniem, zanim wejdzie w życie, niż reagować za późno, gdy będzie generował kłopot – tak minister infrastruktury Andrzej Adamczyk skomentował decyzję PKP Polskich Linii Kolejowych dla RMF. Jak widać minister Adamczyk, zasiadając w ławach sejmowych i mając przywilej darmowych przejazdów, problemu nie widzi. Za wydany mu droższy bilet zapłaci budżet, braku promocji minister nie zauważy, w odróżnieniu od tysięcy pasażerów, dla których zakup biletów w najdroższych pociągach po obniżonej lub bazowej cenie różnicę robi.

Z kolei odpowiedzialny za nadzór nad układaniem rozkładów jazdy oraz przewoźnikami kolejowymi Urząd Transportu Kolejowego wraz z jego Prezesem Ignacym Górą zaniemówili. Rynek Kolejowy poprosił urzędników o komentarz w sprawie, jednak do dziś nie otrzymał odpowiedzi.

Informacji o bałaganie i wstrzymaniu sprzedaży biletów nie znajdziemy również na stronie UTK, który odpowiada za nadzór nad przestrzeganiem praw pasażerów kolei. Musimy zadowolić się komunikatem o pielgrzymce niepełnosprawnych do Lourdes firmowanej przez UTK. Urząd chwali też wzrost wskaźnika punktualności pociągów pasażerskich w pierwszym kwartale tego roku. Tyle, że w tym roku zmieniono metodologię obliczeń. W zeszłym roku za pociąg opóźniony uznawano skład, który do stacji docelowej przybył z pięciominutowym opóźnieniem, w tym roku pociąg musi spóźnić się już o sześć minut. Nic więc dziwnego, że przeciętnie pociągi są coraz bardziej punktualne, a kolej spełnia oczekiwania coraz to większej grupy użytkowników.

Tak trzymać moi mili państwo, przynajmniej do następnej wpadki. W końcu nie jest tak całkiem źle, żeby nie mogło być gorzej.

Autorstwo: Piotr Figiel

Zdjęcie: [ASOlka](#) (CC0)

Źródło: [Strajk.eu](#)